Nr. 106. We Lwowie — Środa 17 Kwietnia 1901. Rok XLI

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6-8—Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstras. 33; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichmann & Freudler

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu.

Emigracya do Bośnii.

Lwów 16 kwietnia.

Z horodeńskiego powiatu piszą nam:

Z żyznych powiatów: czortkowskiego, buczackiego, tłumackiego przejeżdżają od kilku tygodni codziennie przez dworzec stanisławowski całe rodziny włościan do Bośnii w mniemaniu, że za 800 do 1000 zł. gospodarstwo 5—8 morgowe wraz z inwentarzem od rządu państwowego otrzymać można.

Tymczasem wysłani z wioski zamożniejszej, z powiatu horodeńskiego, gospodarze do zbadania stanu, sprawdzili, że udzielana ziemia jest lichą, mozolnej pracy wymagającą i do zbożowej uprawy z trudnością się nadaje. Natomiast nasi włościanie są przyjmowani do podrzędniejszych robót przez konsorcyum żydowskie, które objęło eksploatacyę lasów rządowych, i taniego robotnika gwałtem potrzebuje.

Powstały więc ruch emigracyjny w powyższych powiatach Galicyi wywołanym został prawdopodobnie przez płatnych agentów towarzystwa, które łatwowierność i nieporadność ludu naszego w ten sposób dla siebie wyzyskuje.

Wskazane jest wyjaśnienie i opublikowanie wśród ludu zwłaszcza w stronach, agitacyą emigracyjną do Bośnii rozgorączkowanych, tego prawdziwego stanu rzeczy. Może w ten sposób kilkaset rodzin włościańskich, gotujących się do tej emigracyi uratowanych będzie od nędzy i zatraty. Niestety już około 3.000 osób padło ofiarą bezsumiennych handlarzy. XXX.

Nowa dzierżawa.

Lwów, 16 kwietnia.

Mocarstwa nie dopuściły, aby rząd chiński podpisał traktat co do Mandżuryi z Rosyą i dopiero gdy ujrzały, że Rosya nietylko się nie sierdzi za to, ale owszem z wielkiem zadowoleniem zrzekła się tego aktu, dopiero wtedy spostrzegły się, że popełniły błąd wielki i nawet poprostu śmieszność, gdyż Rosya będąca w faktycznem posiadaniu, może sobie tem swobodniej poczynać w Mandżuryi, niż gdyby się traktatem związała.

Jakoż coraz swobodniej postępuje Rosya. I tak już zaczyna gospodarować w Mongolii jakby we własnej posiadłości. Misyonarzom francuskim, którzy z Mongolii przybyli do Pekinu, do ks. biskupa Faviera, nie pozwoliła powrotu do Mongolii.

W całej pełni wyszczerza się na dalekim Wschodzie niedołęstwo dyplomacyi europejskiej, cała niemoc rzeczywista tych mocarstw, władająca milionami karabinów, tysiącami armat i setkami okrętów. Nikt nie poważył się przeszkodzić zaborowi Mandżuryi, nikt nie poważy się zastąpić Rosyi drogi w Mongolii — a zjednawszy sobie dalaj lamę, materyalnie i moralnie zajęła całą Azyę północną i całą środkową aż do granic Indyj angielskich. Zajęła przez konwencyę kolejową całą północną Turcyę azyatycką nad Czarnem morzem a przez takąż konwencyę i oraz finansową całą Persyę.

Wszystko się dzieje bez Anglii, bez której poza Europą, aż do wojny z Boerami, nic się nie działo; wszystko dzieje się wbrew Niemcom, które przed paru zaledwo miesiącami oświadczyły przez usta swego cesarza, że w żadnym kącie globu ziemskiego nic się bez ich zezwolenia dziać nie będzie. W tym stanie rzeczy Anglia szuka jakich tylko może, choćby wątłych punktów oparcia.

I tak właśnie teraz donoszą, że rząd anglo-indyjski wziął od chana Chelatu (w Beludżystanie) w wieczystą dzierzawę miasto Nuszki, położone blisko zetknięcia się na północ Beludżystanu, granic tego kraju, tudzież Indyj angielskich i Afganistanu. Jest ważną stacyą handlową pomiędzy Indyami a Persyą. Rząd anglo-indyjski ma za to chanowi płacić 9000 rupij (guldenów) rocznie i przyczyniać się pewną roczną kwotą do ulepszenia drogi handlowej między Quettah a Nuszkami (przestrzeń 70 kilometrów).

Anglia musi się uwijać, bo Rosya, korzystając z utonięcia Anglii w Afryce południowej, zręcznie używa wszelkich sposobów, aby coraz mocniej utwierdzić się w Persyi. Sprawa bowiem uderzenia na Indye angielskie nie jest łatwą, a Rosya oddawna prze się ku zatoce Perskiej, aby uzyskać wolny wylot na oceany.

Konwencyami zagarnia Rosya coraz więcej dróg komunikacyjnych wewnątrz Persyi; szach utworzył brygadę kozaków perskich, pod komendą oficerów rosyjskich; nadto usiłuje ona innemi także sposobami wyprzeć z Persyi handel angielski, przeciw któremu dotychczas naprożno walczyła, a mianowicie walkę niezdarnie prowadziła, nie poczyniwszy właściwych urządzeń dla handlu persko-rosyjskiego, który głównie się odbywa morzem Kaspijskiem, między perskim portem Enseli a rosyjskim Baku.

Port perski okazuje się zbyt szczupłym i niedogodnym, gdy ruch handlowy z każdym rokiem wzrasta. Ale w Baku są stosunki poprostu opłakane. W porze największego ruchu, od października do maja statki perskie muszą nieraz czekać tam po dwanaście tygodni, zanim towar wyładować mogą, a tymczasem mogłyby cztery razy obrócić między Enseli a Baku. Wielka to mitręga czasu, której ludy oryentalne, jak Rosyanie i Persowie nie czują, ale rujnują się na towary, leżące miesiącami na pokładzie statków.

Prasa rosyjska dobitnie żąda naprawy tego stanu rzeczy w portach rosyjskich morza Kaspijskiego. Ale zamiast tę naturalną drogę torować handlowi, rząd rosyjski jak urzeczony wpatrzył się w zatokę Perską, na której handel angielski w całej pełni panuje. A nadto zaniepokojony projektowaną niemiecką koleją do Bagdadu i zatoki Perskiej, usiłuje przez pomnożenie swoich ajentów dyplomatycznych, tudzież przez wspieranie rosyjskiej floty handlowej otworzyć handlowi rosyjskiemu nowe źródła na wybrzeżach tej zatoki.

I tak zatwierdził car projekt założenia rosyjskich jeneralnych konsulatów w Bagdadzie i w Buszirze (na wybrzeżu perskiem) a konsulatu w Basorze. Rosyjskie towarzystwo handlu i żeglugi utworzyło nową linię morską z Odessy do zatoki Perskiej ze stacyami w Suez, Dżibuti, Adenie, Maskacie, Dżasku (przy ujściu Perskiej zatoki do oceanu Indyjskiego) Bender Abbasie (u wrót zatoki) w Lindze, Buszirze i Basorze. Z Odessy odpłynął już jeden parowiec tej linii, wiozący kilka tysięcy centnarów metrycznych nafty, cukru i innych wyrobów.

O budowie kolei rosyjskich w Persyi, choćby z Baku do granicy w Reszt, ucichło. Natomiast myśli Rosya o budowie gościńca od granicy pod Dżulfą na Tabris do Kazwira, gdzieby się stykał z jednej strony z gościńcem pocztowym do Tyflisu a z drugiej z drogą Reszt-Teheran. Ale jeżeli będą na tej drodze zaprowadzone myta, to Persowie będą woleli wieźć towary i ludzi, jak dotąd, jukami choćby karkołomnemi perciami.

Rosyjski bank w Teheranie (stolicy Persyi) począł na ostro konkurować z bankiem angielskim, zaprowadzając wszędzie filie, gdzie je angielski założył, ale sprytem i gotowością do interesów góruje bank angielski.

Rząd perski, jak twierdzą, powoduje się Rosyanom i popiera ich zapędy. Tymczasem teraz podwyższył cło od importu rosyjskiego o jeden do dwu prc., a eksport do Rosyi obłożył cłem pięcioprocentowem. Czy to jeden z owych, nierzadkich w Oryencie zwrotów nagłych, czy też Persya nie myśli zmieniać swojej polityki, a tylko coś wytargować na Rosyi, jeszcze niewiadomo. Ale podobno budzą się w Persyi jakieś siły, pragnące zatamować rozmaganie się wpływów rosyjskich.

Studyum o duszy ludzkiej

napisał

ks. J. Stanisław Adamski T. J.

(Ciąg dalszy.)

W mowie człowieka sporadycznie powraca zadziwiające słowo „ja chcę“. Czyż to jest wyraz działalności mechanicznej, rządzonej prawami niezmiennemi, od których, wedle fizyki, materya nie może się uchylić? Bynajmniej! lecz jestto wyraz i objaw działalności samodzielnej, która się determinuje sama podług wolnego wyboru, bez względu na prawa fizyczne, mechaniczne lub fizyologiczne, którym materya niewolniczo podlega. Naprożno silonoby się przekonać mnie, że pewien fatalizm cięży na mych determinacyach; pozostanę silnie przekonanym, że ja chcę dlatego, że chcę. Każdy i najmniej rozwinięty człowiek czuje doskonale, że jest wolnym i że zgodzić się lub nie zgodzić na czyn jaki ostatecznie w jego jest mocy. Może mu to łatwiej lub trudniej przychodzić, według tego czy mniej lub więcej podlega wrażeniom zmysłowym, jednakże ci nawet, którzy poddali się niewolniczo namiętnościom, mają szczęśliwe chwile, w których najzupełniej są przekonani, że zamiast im podlegać powinni nad niemi panować, i panować by mogli, gdyby szczerze chcieli.

Wolność ma we wszystkich językach imię, którego nic nie zatrze; we wszystkich sumieniach wyraz, którego nic przygłuszyć nie zdoła. „Chcę“ akt, który to słowo wyraża, najoczywiściej wykazuje, że całość operacyi nie może być wynikiem mechanicznej działalności i materyi. Czy mógłbym dowolnie zmieniać tę lub ową czynność, gdyby materya była jedyną przyczyną działania mej natury? Nie mówię memu żołądkowi: nie będziesz wydzielał soku gastrycznego; nie mówię mej wątrobie: nie będziesz wydzielała żółci. Lecz myślę o tem lub owem dlatego, że chcę myśleć; zmieniam myśli według upodobania. Jak więc myśl tak i wola jest czynnością nie materyalną.

Właściwym przedmiotem woli rozumnej są dobra nadzmysłowe, duchowe, coby być nie mogło, gdyby wola była tylko zmysłową pożądliwością, bo pomiędzy czynnościami narządu zmysłowego a dążeniem przechodzącem granice zmysłowości, żadnego nie ma stosunku.

Nadto wola z pożądaniem zmysłowem często stawa w roztercе i dąży do dóbr wyższych wbrew skłonnościom zmysłowym, nakłaniającym ją do niższych rzeczy, co nie byłoby możliwem, gdyby wola miała tylko funkcye materyalne; wówczas bowiem wola nie różniłaby się od zmysłowej pożądliwości, a w takim razie trzebaby przypuścić, że jedna i ta sama czynność sprzeciwia się samej sobie, co jest niedorzecznem.

Wola jest to władza swobodnego decydowania się do czynu. Wola ludzka potrafi nawet najrdzenniej przyrodzone i jakby konieczne skłonności w sobie zniweczyć; sztyletem Katonów umie przeciąć nić swego życia lub w osobie Buddystów zerwać najdroższe stosunki i zadać sobie najsroższe katusze; a chociaż te objawy są chorobliwe, nie można by ich przypuścić, gdyby wola była działalnością materyalną; bo każde działanie materyalne jest konieczne. Zmysłowe pożądanie właśnie dlatego nie jest swobodne, że jego działalność z natury swej jest przywiązana do organów zmysłowych; więc czynność niematerylna woli wykazuje, że substancya i przyczyna tej czynności musi być niezłożoną i niematerylną.

Siła wyższa, samoistna, pojedyncza wiedząc, że jest wolną, poczuwa się do odpowiedzialności za swoje czyny, podczas gdy materya, niewolnica praw fizycznych, odpowiedzialną być nie może. To też człowiek tylko mówi: Jestem zadowolony, dobrzem zrobił; żałuję, żem źle sobie postąpił. Nie byłoby nic bardziej niedorzecznego, nic potworniejszego, jak to tak często powtarzane świadectwo ludzkiego sumienia w systemie, który odnosi początek wszystkich naszych czynności do materyi. Czyż ona jest panią swych wydzielin? Jeżeli znajdujemy, że ona źle zrobiła, obwiniamy o to konieczność, która nakazała te ruchy, ale ją ani nie obwiniamy o niecnotę, ani nie przypisujemy jej chwały cnoty.

To też nie ma w niej ani występku, ani cnoty, ani chwały, ani poniżenia. Jakiemukolwiek jej czynowi winniśmy tylko obojętność, bo wszystko jest w porządku, bo wszystko jest wedle prawa. Wszędzie, nawet u ludów, których serce skażone rozgrzesza z występków, obrażających uczciwość, słyszymy ogłaszaną tę zasadę porządku moralnego. „*Declina a malo et fac bonum*“. „Unikaj złego, a czyń dobrze!“ Wszędzie, język ludzki objawia ponad materye, niewolnicę praw fizycznych i nieodpowiedzialną, „Pierwiastek dobrowolnie ulegający prawom wyższym i odpowiadający za swe czynności przed trybunałem sumienia“.

Z izby sądowej.

Lwów 15 kwietnia.

(*Skutki kochliwości pewnego rzeźnika*).

Z powodu świąt Wielkiejnocy obrz. gr. kat. w lwowskim trybunale przez cały wielki tydzień nie odbywają się rozprawy przed sądami przysięgłych. Natomiast w obu małych salach rozpraw głównych z tem większą intenzywnością pracują trybunały złożone z 2 sędziów zawodowych. Onegdaj pod przewodnictwem radcy wyższego sądu kraj. Giżowskiego odbyła się rozprawa przeciw karanej wielokrotnie — raz nawet za zbrodnię usiłowanego morderstwa pięcioletniem

Zjazd dziennikarzy słowiańskich.

(Dokończenie.)

Adryatyk, 11 kwietnia.

Na okręcie „Pannonia“ znajduje się większa część uczestników kongresu; znamy się już wszyscy bardzo dobrze, więc i długa podróż morska upływa nam szybko i wesoło. Przewódca nasz, dr. Mazzura mimo wielkiej pracy, jaką przeprowadził, nie okazuje najmniejszego znużenia, objaśnia położenie, opisuje wyspy, koło których przejeżdżamy itd. Znakomity pisarz chorwacki Szandor-Gjalski, powierzchownością przypominający żywy typ szlachcica polskiego, człowiek w swej ojczyźnie nadzwyczaj popularny, nie traci ani na chwilę humoru i zabawia nas, jak ongi Chryzostom Pasek swymi dowcipami i żartami. Wielką galanteryą odznacza się redaktor dziennika *Hrvatska*, dr. A Tresić-Paviczić, poeta, potomek jednego z najstarszych rodów chorwackich. Do bardzo sympatycznych towarzyszów podróży należy też dr. Ante Radić, red. *Domu*, przybyły na zjazd wraz ze swą uroczą małżonką, podobnie jak poseł A. Gabrczek, redaktor *Soczy*; żona jego, Niemka z rodu, przylgnęła całą duszą do uciemiężonej ojczyzny swego męża. Obu tym paniom ofiarowaliśmy bukiety.

Typową postać przedstawia sędziwy patryarcha dziennikarstwa czeskiego, p. J. Kummer; mimo wieku podeszłego nie omija żadnego zjazdu, pracuje niezmiernie, z młodzieńczym zapałem; jest on redaktorem *Politiki*. Jest też między nami poseł dr. V. Ryba, na którego artykuły sytuacyjne w *Narodnich Listach* powołują się zazwyczaj dzienniki w całej monarchii. Po jego dobrej tuszy niktby nie sądził, że jest takim zwinnym i zręcznym politykiem. Organ klubu czeskiego reprezentują nadto pp. poseł J. Anyż, dr. Preiss i wybitny krytyk J. Kuffner. Po polsku z nami rozmawia wielki nasz przyjaciel p. Fr. Hovorka, redaktor *Hlasa Naroda*, w którym między innymi zamieszcza należycie zrozumiałe i bezstronne sądy o stosunkach polsko-rosyjskich. Serdeczny nastrój panował pośród Polonii, różnice polityczne, acz w domu bardzo silnie występują, za granicą ojczyzny zniknęły; tam żyliśmy z sobą jak bracia.

W czasie rozmów z Chorwatami miałem sposobność poznania dokładnego różnic, jakie dzielą Słowian południowych. Wszyscy oni, Chorwaci, Słoweńcy i Serbowie mówią językiem chorwato-serbskim; odcienie językowe są nieznaczne, daleko słabsze, niż między polskim a ruskim. Piękny, miękki (wskutek sąsiadowania z Włochami), do polskiego znacznie zbliżony język ten panuje: w Styryi, Karyntyi, Krainie, Istryi, Dalmacyi, Chorwacyi, Slawonii, Bośnii, Hercogowinie, Serbii i Czarnogórze. Serbów od Chorwatów dzieli wiara, pisownia (grażdanka) i kalendarz. Irredenta serbska dąży do zawojowania z czasem Bośnii i Hercogowiny; w agitacyi mają się Serbowie — jak twierdzą Chorwaci—posługiwać zasiłkami pieniężnymi z Białogrodu. Partye polityczne w Chorwacyi i Dalmacyi są następujące: 1. Narodowe stronnictwo niezawisłe Mażuranića (umiarkowane); jego organem jest zagrzebski *Obzor*. 2. Stronnictwo prawa Starczewića (narodowo-radykalne). 3. Obóz grupujący się dokoła *Domoviny*. 4. Str. chorwackie, popierające politykę węgierską i 5. Takież stronnictwo serbskie z organem *Srbobran*. Dwa pierwsze najliczniejsze są niezawisłe, trzy ostatnie bywają nazywane rządowymi.

Bardzo pięknie brzmią imiona chrzestne serbo-chorwackie; istnieją one też i w naszym kalendarzu, ale pod innymi nazwami. I tak: Milan-Emil, Emilian, Bogoljub Amadeusz, Ante-Antoni, Zlatko-Aurelian, Slavoljub-Edward, Blagoslava-Eudoksya, Franjo-Franciszek, Miroslav-Fryderyk, Juraj-Jerzy, Jovan, Ivan-Jan, Jelena-Helena, Radovan-Hilary, Radosław Hubert, Joso-Józef, Dragutin-Karol, Stojan, Kosta-Konstanty, Marica, Mara-Marya, Bożena-Natalia, Kamenko-Piotr, Sziszman-Zygmunt, Stanko-Stanisław, Bogoljub-Teofil, Winko-Wincenty, Vilim-Wilhelm.

Podróż z Dubrownika do Spljetu upłynęła nam wśród najpiękniejszej pogody i ciszy na morzu; ciepły wietrzyk południowy działał orzeźwiająco. Późny wieczór był, gdy nasz okręt zawijał do portu. Starożytny gród Spljet (Spalato), rozłożony w półkole u podnóża gór wyniosłych, oświetlony światłem wieczornem majestatyczny przedstawiał widok. Panoramie dłużej jednak musieliśmy się przypatrywać, niż to było zamierzonem. Oto skutkiem zapory „Pannonia“ musiała zatrzymać się w biegu; wielka bania żelazna dostała się między skrzydła maszyny, skutkiem czego okręt przez długi czas nie mógł ruszyć z miejsca. Właśnie teraz nadpłynęły z pomocą łodzie i okręt, ciągnięty linami, zbliża się powoli do brzegu. Nadmienić należy, że najdoświadczeńsi marynarze angielscy twierdzą, iż podróż po Adryatyku, wzdłuż brzegów Dalmacyi, należy do najtrudniejszych na całym świecie. Ale oto świstawka zajęczała po trzykroć donośnym głosem; do okrętu przystawiają schodki z poręczami. Wysiadamy na brzeg.

Spljet 12 kwietnia.

„Poslużitelji“ zabierają nasze walizy i zanoszą do poblizkich hoteli; w pół godziny później schodzimy się w sali jadalnej hotelu Troccoli, przy placu Gospodski terg; do wieczerzy podają nam wyborne wino dalmatyńskie i maraschino, miejscowego wyrobu. Po krótkiej pogawędce odprowadzamy kilku Czechów na statek: sami udajemy się do małego teatrzyku włoskiego w porcie, wkrótce zaś potem na dobrze zasłużony spoczynek.

Wczesnym rankiem rozpoczęliśmy zwiedzanie miasta. Jest ono największem w całej Dalmacyi; liczy wraz z okręgiem 36.000 mieszkańców. Cudzoziemca uderza na pierwszy rzut oka nadzwyczaj wielka ilość magazynów. Spljet jest najbardziej przemysłowem miastem w całej Dalmacyi. Dziwnem się wydaje, dlaczego nie Spljet ale Zadar jest stolicą kraju; liczy ona zaledwie 11.500 mieszkańców. Wytłumaczono mi to tem, że w Spljecie jest zaledwie 8 prc. Włochów a 92 proc. Chorwatów, podczas gdy w Zadarze Włosi rozporządzają większością.

Przedziwny jest ten prastary gród słowiański. Domy jego i kościoły rozsiedliły się pośród ruin pałacu cesarza Dyoklecyana. Obliczyć można dokładnie, że pałac obejmował olbrzymią przestrzeń 38.236 m. kwadr. Fasada tego kolosu sięga wybrzeża morskiego; dzisiejsze domy kilkupiętrowe znajdują się pomiędzy łukami i kolumnami ruin Dyoklecyana. Szczątki pałacu we wnętrzu miasta rozmiarami swymi i bogactwem skarbów budownictwa rzymskiego przewyższają o wiele nawet zwaliska na Forum Romanum, Colosseum i Panteon, o czem tu i tam swego czasu naocznie się przekonałem. Najlepiej zachowaną jest brama wjazdowa — Porta aurea (istnieją też szczątki Porta argentea i ferrea). Podziw wzbudzają kolumny, architrawy i fasady westibulu i atrium cesarskiego; rzeźby na odrzwiach i gzemsach są tak przedziwnie piękne, że z daleka możnaby je wziąć za misternie tkane koronki. Czas mi nie pozwala wdawać się w szczegółowe opisy; wspomnę tylko o kaplicy palatyńskiej (dawniej świątyni Eskulapa) i niezmiernego dla historyi sztuki znaczenia kościele katedralnym, przez pierwszego biskupa tutejszego Jana z Rawenny w VII wieku, przebudowanym z małymi zmianami z mauzoleum Dyoklecyana. Nadzwyczaj cenne wykopaliska z czasów rzymskich zawiera muzeum archeologiczne.

Po południu urządziliśmy wycieczkę do Salony, gdzie znajdują się interesujące zwaliska i odgrzebany cmentarz chrześcijański, z doby okrutnego cesarza, prześladowcy chrześcijan.

Wieczorem dała rada miejska bankiet na cześć naszą. Przybyło kilkadziesiąt wybitnych osobistości, między innymi i poseł do rady p. ze Spljetu, p. Lovro Borczić, który jako mój sąsiad przy biesiadzie udzielił mi wielu cennych uwag o stosunkach politycznych i ekonomicznych w kraju.

Prezydent miasta, poseł Vinko Milić, (prezydent sądu obwodowego, wniósł pierwszy toast na cześć gości, prosząc ich, by jako dziennikarze, widząc opłakany stan kraju, popierali sprawę budowy kolei w Dalmacyi, by ten kraj piękny nie był dalej odcięty od świata cywilizowanego. Przemawiali jeszcze: dr. Trembicz, Zawiliński, dr. Lewicki, Hovorka, Borczić, Gjalski, Smólski. Najpiękniejszym i najgorętszym był toast dr. Tresića Paviczića, który mówiąc o wielkich Jagiellonach, o Sobieskim, Kościuszce, Mickiewiczu, Sienkiewiczu, życzył Polakom rychłego odzyskania niepodległości. Zebrani odśpiewali stojąc „Jeszcze Polska nie zginęła“...

Późną nocą rozeszliśmy się do domów, unosząc miłe i rzewne wspomnienia. O 5 z rana byliśmy już na parowcu, gdzie zastaliśmy resztę towarzyszy, przybyłych z powrotem z wycieczki do Kotaru, sąsiadującego o miedzę z Czarnogórą. Mieli oni ciężką przeprawę, gdyż nocą morze było burzliwe i wszyscy przejść musieli chorobę morską.

List kończę na pokładzie statku. W południe zawinęliśmy do Zadaru; w ciągu $^1/_2$ godziny obejrzeliśmy prastarą katedrę, Porta Marina i z daleka bazylikę św. Grisogona i odjechaliśmy

ciężkiem więzieniem — Julii Wornickiej o zbrodnię kradzieży i fałszywe meldowanie.

Z aktu oskarzenia dowiadujemy się, że p. Ż. — jak zresztą wielu innych majstrów masarskiego fachu — jest wielkim wielbicielem płci słabszej. Brutalność i prozaiczność zajęcia wywołuje w duszy jego pewną miękkość i drażliwość na wdzięki cór Ewy. *Les extremes se touchent.* Niestety! Los, który lubi często płatać ludziom figle, nie oszczędził p. Zgo, któremu Bóg odmówił przyjemności podziwiania wdzięków własnej małżonki, liczy ona bowiem obecnie przeszło 70 wiosen i, jak zapewnia najkompetentniejszy znawca, nigdy nie była tego..., obecnie zaś „ist unmöglich — słowo honoru — unmöglich", bardzo zacna matrona, cnót pełna, ale p. Z. czasem potrzebuje grzechu i wtedy, *poetisch angelegte Natur* szuka przygód, wrażeń i wzruszeń, choćby nawet na ulicy Krakowskiej. Szczególnie jeżeli trafi się „okazya" przepędzić wieczór w miłem kółku dobrych i wesołych znajomych. Wino u Stadtmüllera jest znane ze swej dobroci i jak wiadomo wszystkim *ist sehr süssig* i ma *Nachgeschmack nach mehr.*

Pan Z. zresztą mimo swojej sześćdziesiątki, czuje się w sile wieku, jego szpakowate włosy, jak i złoty łańcuch od zegarka, układają się z pewną kokieteryą, każde na swojem miejscu, a uśmiech z początku niemiłego zakłopotania z powodu przykrej sytuacyi, w jakiej znalazł się przed trybunałem, wskutek maskarady z nocy 14 lutego br., zamienia się wkrótce na swobodny wyraz twarzy, jakby rozchodziło się nie niego, ale jakiegoś dobrego przyjaciela.

Trybunał poważnie i surowo, ale z pewną wyrozumiałością traktuje sytuacyę. Jakichże sytuacyi tam niewidziano! Nic nowego nie rozegra się w tej sali, czegoby tam już nie widziano i nie słyszano! I ta historya nie jest tu nową.

P. Ż. opowiada tedy, że 14 lutego zrobił doskonały interes w swoim zawodzie, albowiem...

Przewodniczący z dobrotliwym uśmiechem, ale bardzo stanowczo zaznacza, że sąd nie ma prawa badać jego interesów prywatnych... „Zechciej pan od razu przystąpić do rzeczy".

— Kiedyż bo proszę pana prezesa „rzecz" się nie „od razu zaczęła."

Ale na wezwanie, zaznaczywszy, że po interesie śniadanie od 11 rano trochę się „przeciągnęło", i że po północy opuściło wesołe grono śniadających restauracyę Stadtmüllera — opowiada, że na ulicy spostrzegł Julię Wornicką, nie znał jej, nie wiedział jak się nazywa, nie dojrzał jej rysów twarzy... wszak w nocy każda... ale mrugnął na nią, ona na niego... schował się za węgłem domu przed przyjaciółmi, których towarzystwo przestało mu być tak bardzo miłem jak dotąd i powiedział pannie Julii: dobry wieczór. Zaznajomili się rychło, ona zbudowana jak grenadyer, ma wprawdzie około lat 40, widać to na jej twarzy, trochę pomarszczonej... ale zawsze jest to prawie tylko połowa wiosen pani Ż.; oczy czarne śmieją i świecą wesoło, proszę wysokiego trybunału, ta panna i teraz nie źle się prezentuje, a człowiek był po takiem śniadaniu, zresztą, jak mówią, około północy, każda krowa...

Przewodniczący nie lubi cytowania przysłowi, choć ma w nich tkwić prawda narodów.

— Mów pan fakta.

Z opowiadania faktów dowiadujemy się, że p. Z. zbadał niebawem, że panna Julcia jest głodna, a jako chrześcijanin, sam zresztą syty, nie chciał, aby w stolicy kraju w samem śródmieściu, wśród sytych i zadowolonych ludzi, w dniu, gdy on, p. Z. zrobił tak świetny interes... osoba płci słabszej głodowała.

Poszli tedy od szyneczku do szyneczku, na wódeczkę, na przekąskę, na piwo, na kolacyę i tak dalej aż zrobiło się „późno". Panna Julia oświadczyła, że o tej godzinie nie może do domu powracać, boby jej to gospodyni, zresztą „stara niewyrozumiała papryka" bardzo za złe wzięła, p. Ż. także nie wiedział „co z tym wieczorem zrobić" — a do domu nie było po co się spieszyć... i poszli na ulicę Furmańską, aby w gościnnym domu pana Schapse Cwergla „gdzie są bardzo przyzwoite pokoje" — zakończyć ten dzień, zresztą dość mile zaczęty; p. Z. nie mógł pójść do lada „nory", bo miał przy sobie „gruby grosz" z owego interesu...

Zaledwie się zdrzemnął, zbudził go hałas nagle zamkniętych drzwi.

Panny Julii nie było; tknięty złem przeczuciem chwycił się za piersi; skórzany, duży „świński" pugilares był na swojem miejscu, przeliczył zawartość, nic w nim nie brakło. Ale w portmonetce dla bieżących „znalazł ubytek kilku dziesiątek" liczył je w chwili wejścia do pokoju. P. Ż. lubi się bawić i lubi zapłacić za „zabawę"; czy pójdziesz na teatr, czy na koncert, czy pojedziesz fiakrem, czy w ogóle chcesz użyć świata, zapłacić trzeba, to wiem, i na to człek pracuje, ale panie tego dać się wziąć na kawał... o! tego nie znoszę! „I tak porwała rzeźnika szewska pasya." Dziś żałuje, że zażądał interwencyi policyi, bo co tam z tego, pieniędzy i tak nie odbierze, a gazeciarze puszczą tę historyą na dzienniki, i będzie miał niepotrzebną przykrość w domu. Pani Ż. jest niewyrozumiałą, nie lubi takiej zabawy.

Słuchano cały szereg świadków, kelnerów, szynkarzy i towarzyszów zabawy owego wieczora, badając fakta i fakciki, ilość skonsumowanych napojów, stopień poczytalności w ogóle i siłę odporności na alkohol osobników męskich i żeńskich. Przyczynek to do kongresu wiedeńskiego bardzo zajmujący.

Panna Julia wypiera się winy.

Dawniej, gdy była młodsza, to się tam czasem trafiło zgrzeszyć, szczególnie traciła rozum i pamięć, zalawszy głowę, taką już ma naturę.

Obecnie zarabia rzetelnie „igłą". Ten pan zdawna ma na nią oko; nie tylko owego wieczoru, kiedy to wszystko było mu „czarne", ale nieraz i w południe zdybawszy ją, mrugał na nią i Julia tylko swoim stałym zasadom zawdzięcza, że ją Bóg zachował od „upadku" Od czasu, gdy miała zajście z narzeczonym, którego we śnie cięła siekierą w głowę, unika mężczyzn, jako pokusy złego ducha. W tym dniu, a raczej tego wieczora przyszła na nią słaba chwila... Któż ich nie ma w życiu!! Na zaproszenie tego pana, poszła z nim na kolacyę i na piwo itd. i głowę „zaprószyła". Nie chciała iść do domu, bo nie była to godzina dość przyzwoita. Cóż ma z sobą robić porządna, szanująca się dziewczyna, gdy ją zaskoczy spóźniona pora w mieście? Z zaufaniem oddała się pod opiekę „starszego" człowieka, wie, że samotnym dziewczętom grozi w mieście tysiące niebezpieczeństw, mimo czujności władz bezpieczeństwa, czyhają skierków roje i kobolty i chochliki...

Ten pan nadużył jej zaufania; a gdy jej zrobił niemożliwą do przyjęcia propozycyę, nie powie jaką, bo ona szanuje swoją gębę i grzechu przez nią nie przepuści — uciekła z pokoju w oburzeniu.

Nic nie kradła; p. L był piany, musiał zgubić pieniądze; nie jest złodziejką, bo wszak mogła wziąć tysiące! Widziała je, liczyła i wiedziała, gdzie są.

Trybunał odmówił wiary tej obronie, a Broś płaczącą i spazmującą, jak starą znajomą zabrał na sześć miesięcy pod swoją opiekę... tam już nic jej nie grozi... nie czyhają ani skierków roje ani chochliki... ni kobolty.

KRONIKA.

Lwów, dnia 16 kwietnia.

Zapiski osobiste. Pani marszałkowa hr. Badeniowa powróciła z Abbazii do Lwowa.

Z armii. Major Filip Koschak ze Lwowa zamianowany został komendantem kraj. komendy żandarmeryi w Celowcu, major Ignacy Christof z Przemyśla komendantem kraj. komendy żandarmeryi w Salzburgu, dalej powierzono rotmistrzom I klasy: Józefowi Krynickiemu funkcye eksponowanego w Przemyślu oficera sztabowego lwowskiej komendy żandarmeryi a Janowi Laure funkcye przydzielonego do sztabu lwowskiej komendy żandarmeryi nr. 5 oficera sztabowego.

Za przemycanie tytoniu z Rosyi aresztowano wczoraj w Kleparowie Lipę Buksbauma i skonfiskowano mu cały zapas tytoniu i tabaki.

Okrutna kobieta Policya lwowska aresztowała wczoraj Maryę Stanisławską (ul. Boimów 17), która powierzone jej na wychowanie dziecię, głodem morzyła. Dziecko jest już niemal zupełnie zagłodzone i mała nadzieja utrzymania go przy życiu.

W sprawie Roberta Stillera, skazanego swego czasu za szpiegostwo, powzięła wczoraj Izba radna lwowskiego sądu krajow. karnego uchwałę, zarządzającą wznowienie procesu. Wkrótce więc odbędzie się rozprawa przed trybunałem lwowskim.

Z izby sądowej. We wtorek przed południem odbył się przed trybunałem zwykłym proces przeciw A. Kolkiewiczowi, drukarzowi, oskarzonemu o udział w zajściach z oficerami 58 pp. w Przemyślu. A. Kolkiewicz odpierał w całości oskarżenie co do udziału w pamiętnych zajściach w przemyskiej kasie chorych. Swiadek Czech poznał w oskarzonym tego, który żądał od przybyłych do kasy oficerów zdjęcia z głowy nakrycia. Kolkiewicz miał być jednym z tych, ktorzy wzbraniali wyjścia oficerom. Sw. W. Regera (w mundurze żołnierza obrony kraj.) uwolniono od zeznań, gdyż między interesem swym a oskarżonego dopatrywał się kolizyi.

Oskarżonego bronił dr Zipser, oskarżał prokurator Heyderer. Wyrok zapadł o godz. 1½. Trybunał uznał A. Kolkiewicza winnym, że 26 września z. r. dopuścił się względem oficerów Czecha i Fidrmuca zbrodni gwałtu publ. z §. 93 i skazał go na dwa tygodnie więzienia, obostrzonego postem raz w tygodniu. Oskarzony przyjął wyrok.

W sprawie gimnazyum cieszyńskiego odbył się wczoraj wiec w Jaśle. Przybyło najwięcej włościan. Pomimo przemówienia posła ks. Pastora, wyjaśniającego sprawę, uchwalono namiętne rezolucye przeciw Kołu polskiemu i domaganie się natychmiastowego upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego.

Polepszenie płac robotników salinarnych. Ministeryum skarbu zaprowadziło od d. 1 kwietnia w taryfach zapłaty robotników we wszystkich erarjalnych salinach pewne polepszenie, a to wskutek ustanowienia trzech klas wynagrodzenia, a każda po trzy stopnie, w obrębie których posuwanie się naprzód odbywa się już po trzech latach nienagannej służby. W ten sposób oprócz częściowego podwyższenia dolnej i górnej granicy ustanowionego wynagrodzenia, przez wstawienie trzecich stopni wynagrodzenia w każdej klasie, a u galicyjskich robotników salinarnych przez opuszczenie najniższych klas wynagrodzenia, powstaje znaczne polepszenie w stosunku do dawniejszej taryfy. Na czas ćwiczeń wojskowych, żonatych robotników salinarnych przyznano im pomoc pieniężną w wysokości kwoty, jaką otrzymują chorzy. Nadwyżka obciążenia skarbu państwa z tego powodu wynosi rocznie 180.000 koron.

Dr. **Stanisław Kubisztal,** który, wysłany do Trembowli dla tłumienia epidemii tyfusu, sam zapadł na tyfus, znajduje się na najlepszej drodze rekonwalescencyi. Uratowanie życia zawdzięcza po Bogu, nadzwyczajnej opiece lekarskiej i pielęgnacyi dr. Antoniego Coghena, fizyka trembowelskiego, w którego domu całą chorobę przebył.

W Przemyślu wszystko się wali. Po znanych już zawaleniach prywatnych domów, przyszła teraz kolej na gmachy publiczne. Niedawno zarysowały się filary pod mostem, tak, że będą musiały być gruntownie przebudowane, a obecnie na dworcu kolejowym zarysowały się stropy w przedsionku i poczekalni z powodu zbutwienia belek; musiano natychmiast przystąpić do zmiany belkowania. Ładne budownictwo.

W Stanisławowie z aresztów miejskich uciekło trzech aresztantów: Szumski, który od dwóch miesięcy czekał na zbadanie jego miejsca przynależności, do którego miał być wyszupasowany i dwaj złodzieje Ostasz i Danyluk. Czwarty towarzysz, który z nimi siedział, pozostał w kaźni, którą widocznie przenosi nad wolność. Aresztanci uciekli, wybiwszy wielki otwór w ścianie, nad czem z pewnością kilka dni pracować musieli, a zarząd aresztów nic o tem nie wiedział.

W skolskich górach wiosna w tym roku nadzwyczaj prędko rozpoczęła się. Śniegu już nigdzie nie ma, z wyjątkiem ciemnych jarów, deszcz ciepły w dniu 11 bm. wszystko spłukał. Już dawno tak wcześnie jak w tym roku nie rozpoczynała się orka. Kartofle już także zaczęto sadzić.

Nowi kardynałowie. Podajemy krótkie notatki biograficzne o kardynałach, nowomianowanych na poniedziałkowym konsystorzu:

Monsignor Donato Maria Dell'liho, urodzony w Bisceglie 27 grudnia 1847 r., mianowany biskupem przez Leona XIII na konsystorzu dnia 14 grudnia 1891 r., w d. 8 stycznia 1898 r. zasiadł na stolicy arcybiskupiej w Benewencie.

Msgr. Aleksander Somniviateli-Zabarella, urodzony w Radiaandoli, w dyecezyi Volterra 1840 za został mianowany tytularnym biskupem Tiowa r., Piusa IX na konsystorzu z dn. 31 lipca 1874, Leon XIII r. 1899 mianował go tytularnym patryarchą Konstantynopola. Jest obecnie generalnym intendantem skarbnicy apostolskiej, asystentem tronu i kanonikiem św. Piotra.

Msgr. Leon Skrbensky, urodzony w Hans dorf, w archidyecezyi ołomunieckiej w roku 1893, został arcybiskupem Pragi w 1899 r.

Msgr. Bartłomiej Barcilieri, ur. 1842 roku w Breonio, w dyecezyi werońskiej, mianowany w 1888 tytularnym biskupem Niszu, na konsystorzu d. 12 marca 1900, został mianowany następcą zmarłego kardynała di Canossa na stolicy biskupiej w Weronie.

Msgr. Jan Puzyna z Kozielska, urodzony 13 września 1842 r. w Gwoźdźcu, w r. 1886 mianowany przez Leona XIII tytularnym biskupem Memfisu, w dniu 22 stycznia 1895 r. wyznaczony na stolicę ks. biskupią w Krakowie.

Msgr. Giulio Boschi, ur. w Perugii w 1838, w roku 1888 otrzymał od Leona XIII biskupstwo Todi. w 1900 mianowany arcybiskupem Ferrary.

Msgr. August Riboldi, ur. w Paderno w r. 1839, w r. 1870 mianowany przez Piusa IX biskupem Pawii. Komisya kardynalska *de eligendis Italiae episcopis* wyznaczyła go jako następcę zmarłego niedawno kardynała Galatei na stolicę biskupią w Benewencie.

Msgr. Casimiro Gennari, ur. w Maratea w r. 1839, prekonizowany w 1881, w r. 1897 powołany przez Ojca św. do Rzymu jako asesor w St. Ufficio, przyczem został mianowany tytularnym biskupem Lepanty, był jednocześnie kanonikiem św. Piotra

Msgr. Sebastiano Martinelli, ur. w St Anne, arcybiskupstwie Lucca, w r. 1848, wstąpił młodo do Augustyanów i został następnie generałem tego zakonu. Na konsystorzu 10 sierpnia 1896 r. mianował go Leon XIII tytularnym arcybiskupem Efezu i w charakterze delegata apostolskiego wysłał go do Waszyngtonu.

Kościoły, których nazwzaia będą tytułami nowych kardynałów, są następujące: S. Vitale, S. Balbina, S. Tommaso in Parione, St. Nereus e Achilleus, S. Marcellino e Pietro, S. Marcello, S. Bartolomeo i S. Lorenzo in Panisperna.

Strejki. Z Paryża telegrafują: Minister Leygues przyjmował delegatów kongresu górniczego z Lens i zapewnił ich, że rząd stara się, by przedłożenie dotyczące polepszenia bytu robotników jak najrychlej było wzięte pod obrady w Izbie. Rząd przyczyni się również do osiągnięcia porozumienia między strejkującymi a pracodawcami w Montceau les mines.

Z Genuy telegrafują: W sprawie strejku służby okrętowej donoszą, że zarządzający okrętami postanowili w stanowczy sposób sprzeciwić się wszelkim żądaniom strejkujących i raczej wszelkie urządzenia na okrętach rozebrać. Panuje zresztą spokój.

Z Neapolu telegrafują: Załoga towarzystwa „Navigatione generale italiana" należącego do księcia Odone strejkuje. Załogi parowców należących do innych towarzystw mają również do strejku się przyłączyć.

Wycieczka na Wschód. Z Tyflisu telegrafują: Wczoraj w nocy przybył tu książe bawarski Jerzy (wnuk cesarza Franciszka Józefa) oraz 170 podróżników. Dziś pojechali wszyscy do Batum i do Konstantynopola.

Deutsche Wirtschaft. Z Berlina telegrafują, że asesor Alvensleben, syndyk berlińskiego „Landbanku" uciekł do Ameryki, zostawiając 2 miliony marek niepokrytych zobowiązań różnego rodzaju.

Zmarli. W Krakowie umarł Władysław Rola Różycki, emerytowany komisarz namiestnictwa, przeżywszy lat 42.

W Paryżu zmarł znakomity czeski malarz Wacław Brożik, dyrektor praskiej akademii sztuk pięknych.

W Auxerre we Francyi umarł em. generał Gras, wynalazca karabinów systemu swego nazwiska.

*

W sądzie:

— Byliście już karani?

— Boże uchowaj.

— A przecieżeście siedzieli trzy lata w więzieniu.

— E, tom się ino tak dał zamknąć, cobym miał od mojej baby spokój.

Colosseum Thorna. Olbrzymi, wspaniały pzogram od 16 do 30: Pawell-Compagnie (16 osób) najlepsza w świecie pantomina. Trupa Fjörd łyżwiarze na sztucznym lodzie; prawdziwa ślizgawka na scenie Clown Zertho ze swoimi 15 psami akrobatycznymi. The Gilbars akt napowietrzny. Georg z Gusti Edler scena alpejska. A. Bo-Kou scena żonglerska. Fritzi Sarotti subretka. Bungaro i Miss Lakara japońskie igrzyska. Castelli de Vere śpiewaczka koloraturowa. Les Henry tancerze. Codziennie o godz. 8 wieczorem wielkie przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godz. 4 i 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna.

MAŁY FEJLETON.

Chłopi do Sienkiewicza.

Włościanie z Jasionowa koło Rymanowa, członkowie jasionowskiej „Czytelni katolickiej" *), po przeczytaniu „Bartka-Zwycięzcy" wysłali do Sienkiewicza następujący list:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Jaśnie Wielmożny Panie!

Będzie jakoby cztery miesiące jak nasz Pan Jaśnie Hrabia założył Czytelnią, na własny koszt, On też nam i czyta w niedziele i święta, a jako go prosimy to i w powszedni dzień. A w tych izbach, gdzie pierwej żyd z szynkiem siedział, a zgorszenie było, teraz rośnie Bogu Najwyższemu chwała, a nam pożytek. Bo też i na naszą czytelnię jest błogosławieństwo Ojca świętego, które Jaśnie hr. z Rzymu przywiózł.

A co czyta nam Jaśnie Pan, to różne. I gazety rozmaite jako to dobre i złe czyta nam. Dobre, jakobyśmy wiedzieli, co się dzieje i na świecie, a osobliwie we Wiedniu, jak tam nasi posłowie urząd sprawują, a złe, cobyśmy wiedzieli co ku naszemu omamieniu gorszyciele, a źli piszą.

Czyta nam też i na koniec, ku wesołości różne rzeczy, jakoto „Oko Proroka", przez tego co to i o Lwowie pisał, a i „Panienka z okienka" co to o niej jedna sławna Pani z Warszawy pisali. Ale już nam od samego wielkiego postu zapowiedziano coś osobliwszego, a to właśnie przez Jaśnie Wgo Pana mistrza Sienkiewicza napisane o tym chłopie, co to ma na przezwisko „Bartek Zwycięzca". Myśmy o tym jubileuszu Pana, jako żywo czytali. A jako Pan i chłopem nie gardzicie a listy i od niego przyjmujecie i podziękowania. Co nas też ośmiela.

I sprawiedliwie, jako jeden raz do roku Wielkanoc, w której to dzień to czytanie było, tak też i raz takie piękne rzeczy słyszeliśmy.

I nie wiemy, jakiemi słowy mamy to opisać, a najprzód dziękujemy Jaśnie Wiel. Panu za to, że takowe rzeczy pisze. My wiemy, co to pod Prusakiem robią polskiemu chłopu, bo i to Pan Hrabia w gazecie wyczytuje, to co jest w „Przewodniku katolickim" i w „Pracy" gazecie w samym Poznaniu wydanej. Tylko żal człowiekowi, że ten Bartczysko tak się nawojował, i armaty i fany zdobył a nijakiej sprawiedliwości się nie doczekał. A że się to tak dzieje, to i prawda.

I tak ku uciesze naszej całegośmy Bartka wraz przeczytali i było nas zgromadzonych cała izba pełna. Na przyszły raz to Pan Hrabia będzie nam czytał „Ogniem i mieczem" co też podobno Jasny Pan pisali.

Jakośmy napisali, cośmy mieli, to już kończymy. A kłaniamy się nisko. Panu Bogu Jaśnie Mistrza polecamy.

Czytelnia katolicka w Jasionowie.
Jasionów, poczta Jasionów d. 11 kwietnia 1901.
koło Rymanowa — Galicya.

Kaspar Władyka, wójt. Jan Filak, radny. Stan. Bogaczewicz, radny, Jan Smoleń. Piotr Krynicki, radny. Feliks Kukuliński. Teofil Zgłobicki. Marcin Adamczak, kucharz. Franciszek Maresz, maszynista. Jan Froń, organista. Marcin Adamczak, kucharz. Józef Dykan, ogrodnik. Kasper Czajka. Maciej Szajer, radny. Wawrzyniec Pelczak. Michał Szuba. Michał Bogaczewicz. Wal. Wasylewicz.

*) „Czytelnię katolicką" w Jasionowie założył własnym kosztem hr. August Dzieduszycki, właściciel tej wioski. Czytelnia ta znakomicie się rozwija; w każdym tygodniu jest kilka zebrań, a uczestniczą w nich zawsze 60 włościan przeciętnie.

w kierunku Rjeki, zkąd rozprószyliśmy się na wsze strony.

Serdeczne było nasze pożegnanie, gdy statek przybijał do portu. Do widzenia za rok w białej Lublanie — było na ustach wszystkich. Są tacy, co utrzymują, że nasze zjazdy dziennikarskie nie wiele odnoszą korzyści, że uchwały w znacznej części pozostają na papierze. Ci jednak, co byli na tych zjazdach, nie są tego zdania. Od zbliżenia się, poznania i szczerego wywnętrzenia przedstawicieli publicystyki tylu bratnich narodów, wiele, bardzo wiele zależy; dodadatnie skutki widoczne są już dziś na każdym kroku. My Polacy mieliśmy wiele sposobności pomówienia o naszych radościach i smutkach, o naszej przeszłości i przyszłości.

Trzeci zjazd dziennikarzy słowiańskich to jeden wielki krok naprzód na drodze zbratania narodów, w myśl szczytnych haseł wolności i sprawiedliwości. Cześć braciom Chorwatom i sława za ich gościnę, za ich serce dla nas otwarte i żywo bijące. Oby i ich domowina doczekała się takiej przyszłości, na jaką ten chrobry, światły a jak my dziś nieszczęśliwy naród bratni zasłużył.

Dobro doszli!

Z. Skirmunt.

KONIEC.

4

RUTH

opowiadanie A. Baabsgaarda

z duńskiego.

(Ciąg dalszy).

Nie zważała na ciekawe i podziwiające ją niekiedy spojrzenia innych widzów. Stała cicho zadumana przed obrazem. Zdawało się, że dostrzega w nim coś więcej niż dzikie szczyty gór, jary i rozkoszną dolinę, wyglądała raczej jakby sama znała najlepiej jakąś inną, prawdziwą historyę tego obrazu.

Nagle usłyszała za sobą jakiś głos, na pół przytłumiony okrzyk zdziwienia: — Ruth! — A w następnej chwili ręka jej została uwięzioną w gorącym uścisku.

— Ruth!... Czy to ty naprawdę? Nic nie wiedziałem o twoim powrocie.

Ciemna fala rumieńca okryła jej twarz nagle, jakby na to, aby po chwili jeszcze bledszą się wydała.

Stała nieruchoma, patrząc w osłupieniu na okazałego mężczyznę, którego otwarta twarz promieniała szczerą radością z tego spotkania.

— Alfred... nie byłabym ciebie poznała.

Nic dziwnego. Bo Alfred, bohater jej marzeń dziewiczych, wysmukły młodzieniec z płoną cemi niebieskiemi oczyma, zmienił się zupełnie. Przed nią stał ogromny, okazały mężczyzna z ogorzałą twarzą, obramowaną dużą, ciemno blond brodą, mężczyzna, którego cała powierzchowność świadczyła o zdrowiu i zadowoleniu, o spokojnem życiu bez trosk i głębszych uniesień. Oczy, ciskające niegdyś płomienie, jakie te oczy były obecnie spokojne! Nabrały uczciwego, dobrodusznego wyrazu, marzące spojrzenie gdzieś uleciało.

Przez te wszystkie lata rozłączenia, widziała w swoich snach młodego człowieka, tkliwego jak kobietę, z uniesieniem rwącego się do każdego piękna, żyjącego jedynie uczuciem dążącego do ideału — a przed nią stał — z pewnością, uczciwy mężczyzna, ale mężczyzna zwykły, jak setki innych.

Alfred nie był wcale rozczarowanym. Twarz jego wyrażała szczery podziw, bo czyż nie była to ta sama Ruth, którą niegdyś kochał gorąco, a którą następnie przypomniał sobie, jako jakąś wyższą istotę? Podczas tego niespodziewanego, nagłego spotkania po długoletniem rozłączeniu, zbudziły się w jego sercu uczucia, przyciemniające mu oczy wilgotnym blaskiem, jakby łzami zatrzymanemi — te oczy, który się jej tak zmienionemi wydały.

— Czy zmieniłem się tak bardzo? Tak, zapewne, stałem się prawdziwym filistrem, nie prawdaż? Ale ty jesteś tak piękną jak dawniej i tak całkiem odmienną od wszystkich kobiet. Ale powiedz mi, kiedy przybyłaś i dlaczego nie przyszłaś zaraz do nas?

To małe słówko „nas" wypowiedziane przez Alfreda tak naturalnie, wywołało na niej piorunujące wrażenie. Pohamowała się jednak i odpowiedziała po chwili spokojnie, ale jakiemś obcym tonem:

— Przybyłam tu dopiero wczoraj wieczornym pociągiem i pójechałam wprost do hotelu. Dziś rano poszłam na grób twojej matki — Alfred otarł prawdziwą łzę z oczu — a teraz przyszłam oglądnąć mój obraz na wystawie. Stąd chciałam pójść do ciebie.

— Tak, to jasne, że cię tu najpierw ciągnęło. Jakiż to wspaniały obraz, Ruth! Czy wiesz, że nazywają go powszechnie perłą wystawy? Marzenie twoje zostało urzeczywistnionem. Jesteś naprawdę sławną artystką.

Uśmiechnęła się smutno prawie.

— Nie wiesz, jak daleko jestem od zupełnego zadowolenia. Ale jakoś idzie, chwała Bogu. A ty Alfredzie? Spodziewam się, że i twoje marzenia się ziściły. Jesteś szczęśliwym, nie prawda?

On podprowadził ją do kanapy umieszczonej w rogu salonu, a kiedy zajęli miejsce, powiedział cicho, ale z otwartem, jasnem spojrzeniem:

— Pierwsze lata się wlokły, Ruth, a gdy jeszcze matka umarła, byłem w strasznej rozpaczy. Potem powoli, powoli, przychodziłem do siebie, a teraz przyszedłem już do przekonania, że miałaś słuszność, i tak jak jest obecnie, tak jest najlepiej dla nas obojga. Kochałem się bezgranicznie, ubóstwiałem ciebie, ale nie mogłem się pozbyć tego wrażenia, że ty jesteś inną, jakąś wyższą istotą. Nie byłbym cię nigdy należycie zrozumiał i oceniał. A ściągnąwszy cię do mnie, do tego życia codziennego, byłbym się dopuścił zbrodni świętokradztwa. — „Nie pożąda się gwiazdy z nieba" — byłaś dla mnie za piękną, zanadto oddaloną, byłaś prawdziwą gwiazdą na niebie, nieosiągnioną, jak szarotka na najwyższych szczytach gór.

— Stało się, jak przepowiedziałaś, myślałem o tobie z miłością i smutkiem, ale bez wielkiej tęsknoty. Potem zobaczyłem inne dziewczę młode, piękne i serdecznie dobre, patrzące na mnie tak łagodnie swojemi niebieskiemi oczyma; to przywróciło mi napowrót wesołość i chęć do życia. Teraz jesteśmy już od pięciu lat zaślubieni, jesteśmy tak samo prawie szczęśliwi jak w dniu ślubu. Mamy dwoje prześlicznych dzieciaków, chłopczyka i dziewczynkę, których ty musisz zobaczyć. Dziewczynka jest tu z matką, ale błądzą gdzieś w innych salach. Ja rozłączyłem się z niemi na chwilę, z tęsknoty do twego obrazu.

(Ciąg. dal. nast.)

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego: We środę przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny.

We czwartek „Wesoła dwójka“ operetka w 3 aktach C. M. Ziehrera.

W piątek po raz czwarty „Życie na żart“, sztuka w 4 akt. Gabryeli Zapolskiej.

* **Z Tow. muzycznego.** IX symfonia Beethovena powtórzoną będzie na najbliższym koncercie nadzwyczajnym Tow. muzycznego w przyszłym tygodniu.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Powiatowa Kasa Oszczędności ogłosiła zamknięcie rachunkowe na rok 1900. Wkładki wynoszą 13,613.962 koron, fundusz rezerwowy 544.300 koron, czysty zysk 66.781 koron.

— Komisya inwestycyjna rady miejskiej uchwaliła znaczną część z projektowanych robót i budowli miejskich (obliczonych ogółem na 11 milionów koron) odroczyć, a część zaniechać. Podniesiono też projekt skonwertowania długów miejskich, gdyż wtenczas otworzyłaby się dla miasta możność nowej 2-milionowej pożyczki. W ogóle finanse miasta są w bardzo niekorzystnym stanie.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Rządowe „centralne biuro dla podniesienia niemieckiego przemysłu fabrycznego w prowincyach polskich“, założone dnia 7 maja 1900, wydało obszerne sprawozdanie swej działalności, z którego dowiadujemy się, iż rządowa ta instytucya przygotowała przedwstępne kroki ku założeniu niemieckich fabryk narzędzi rolniczych, budowy wagonów, kotłów parowych, odlewarni żelaza i budowy konstrukcyj żelaznych, aby wyprzeć przemysł polski już rozwinięty na polu przemysłu żelaznego; dalej przygotowano założenie niemieckiej fabryki czekolady dla wytworzenia konkurencyi istniejącym polskim fabrykom czekolady w Poznaniu. Następnie zaś przygotowano założenie fabryki wyrobów z glinki, przetworów chemicznych i sztucznych nawozów, ponieważ i na tem polu przemysł polski jest czynny.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Grono studentów Rosyan, przybyłych do Warszawy jako delegacya uniwersytetów rosyjskich z zamiarem wciągnięcia młodzieży polskiej do rozruchów, spotkało się ze stanowczą odmową. Pomiędzy studentami polskimi krążyła odezwa, której główniejsze ustępy brzmią:

„Dotychczas każdy ruch studentów rosyjskich z charakterem mniej lub więcej rewolucyjnym odbijał się żywem echem wśród młodzieży naszej, której ogół gorący a mało krytyczny, przedstawiał dotąd bardzo wrażliwy grunt dla wszelkiego rodzaju agitacyi. Stanowisko jednak, zajęte przez nas w roku bieżącym, świadczy nie wątliwie o głębszem pojmowaniu zadań narodowych przez ogół studentów. My — młodzież polska — stanęliśmy świadomie po za obrębem wszechrosyjskiego rewolucyjnego ruchu. Popieraranie z zasady każdego ruchu jest abdykacyą ze zdrowego rosądku i świadectwem politycznej niepoczytalności. Niech studenci Rosyanie nie zapominają o tem, że są tu przybyszami, i że nie mają prawa narzucać nam swych żądań. My mamy nasze własne cele, naszą własną pracę, dla której sił potrzeba dużo, a dla której pomocy nie spodziewamy się znikąd.“

Odezwa powyższa charakteryzuje usposobienie większości. Lecz i wśród mniejszości, która jednak składa się niemal wyłącznie z żydów, hołdującej zrazu projektom rosyjskim i teoryom międzynarodowym przeważyło przekonanie bezcelowości mięszania się do rozruchów studenckich w Rosyi. Wyrazem zapatrywań tej mniejszości, jest inna odezwa, w której czytamy:

„Wystąpić nie możemy. Garstkę protestujących rozmiecionoby po Rosyi całej. Ale z ogólno ludzkiego i postępowo rewolucyjnego stanowiska, wznosząc się ponad poziom wymagań i interesów naszych narodowych, oświadczamy, że całą mocą pragnień solidaryzujemy się z kolegami Rosyanami.“

Zdaje się więc, że mniejszość młodzieży, skłonna do rozruchów, w tych słowach zawarła ostateczną rezygnacyę z niebezpiecznych planów.

— Profesor radca stanu Antoni Pascal mianowany cenzorem komitetu cenzury.

— Kamerjunker hr. J. Potocki mianowany szambelanem; hr. Władysław Wielopolski otrzymał order Włodzimierza kl. IV. W towarzystwie kredytowem ziemskiem otrzymali: Burkhard order św. Anny klasy II; Ignacy Bronikowski i Górski ordery św. Anny kl. III, Ostrowski i Raczyński order św. Stanisława III klasy.

— W Radomiu odbyła się narada przedstawicieli ziemian, przemysłowców i kupców nad projektem budowy kolei Radom-Warszawa projekt jednogłośnie przyjęto.

Ostatnie wiadomości.

Z Warszawy donoszą, że egzaminy doroczne na uniwersytecie warszawskim rozpoczną się, nie jak zwykle w maju, ale dopiero po wakacyach. Zarządzenie to ma być w związku z ostatniemi zajściami na uniwersytetach rosyjskich.

Nowy gen. gubernator warszawski Czertkow zjeżdża do Warszawy w pierwszych dniach maja. Na zamku robią już przygotowania na jego przybycie. Czertkow ma młodą, przystojną żonę, z pochodzenia żydówkę.

Do *Frankfurter Ztg.* donoszą z Petersburga, że w wielkiej tamtejszej odlewarni wybuchły poważne niepokoje. Robotnicy zażądali ośmiogodzinnej pracy zamiast dotychczasowej dwunastogodzinnej przy zatrzymaniu dotychczasowej płacy. Kiedy im odmówiono, kilkudziesięciu robotników wpadło do kantoru i do biura dyrektora. Tam połamali wszystkie meble, obrazy itd. Następnie podpalili pokoje. Zanim policya nadeszła, sprawcy uciekli.

Sojusz czesko-niemiecki

Lwów 16 kwietnia.

Z Wiednia donoszą do *Czasu* o ważnym zwrocie w polityce wewnętrznej. Korespondent *Czasu* pisze, mianowicie:

„Dziś skonstatować już można, że rząd rozporządza czesko niemiecką większością dla swoich przedłożeń, a to skonstatowawszy, dochodzimy do wniosku, że wobec istotnego stanu rzeczy ma Koło polskie podwójny obowiązek zastanowić się sumiennie, który ze swoich postulatów w danych warunkach urzeczywistnić może, a które, idąc za rozumem politycznym, pozostawić należy przyszłości Koło polskie musi zdobyć się na odwagę, która stanowi pierwszy warunek dla stronnictwa czującego swą odpowiedzialność, nie ulegać sprzecznym z doświadczeniem i rozumem politycznym prądom i nie obarczać się agenturami, które nie dadzą się spełnić.

„Przewódzcy Koła polskiego, bynajmniej przez sojusz czesko niemiecki nie zostali zaskoczeni i z dawna się już z tą ewentualnością liczyli, a raczej w interesie spokoju parlamentarnego i dla załatwienia szeregu spraw, które zwykłą większością absolutnie przeprowadzićby się nie dały z upragnieniem tej ewentualności wyczekiwali. Kiedy walka narodowa dojdzie do takich ostateczności, pierwej czy później nastąpić musi reakcya, a nie brakło oznak, że reakcya ta jest już bliską. Sojusz czesko-niemiecki pozornie tylko zepchnął Koło polskie na drugi plan, w rzeczywistości Koło przy rozważnem kierownictwie nie ma powodu trwożyć się o swój wpływ i znaczenie. Najważniejsze postulaty państwowe zarówno jak specyalnie galicyjskie, nie mogły nawet liczyć na załatwienie w innych warunkach, jak przy zaprzestaniu czesko-niemieckiej walki i przy pomocy niejednostronnej większości.

„Tylko zła wola twierdzić może, jakoby Koło polskie krzywem okiem patrzyło na zbliżenie się czesko-niemieckie lub zgoda upatrywać w tym fakcie klęskę Koła. Większość parlamentarna czesko-niemiecka, nie mogłaby jako taka nawet istnieć, bo w niej absolutna przewaga byłaby po stronie Niemców. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że przezorni politycy czescy liczą się z tem i ażeby zapobiedz przewadze niemieckiej, usiłują wciągnąć w ten sojusz także Koło polskie. W takim tylko razie mogą oni mieć gwarancyę, że i kierunek autonomiczny nie będzie zwichniętym i równouprawnienie narodowe nie będzie na szwank narażonem; stuczterdziestu Czechów i Polaków, a po drugiej stronie mało co większa liczba Niemców, oto związek, który dopiero dawałby wszechstronną gwarancyę.

„Do tego dążyło w pierwszej linii zawsze właśnie Koło polskie. Nie zawadzi przypomnąć enuncyacyę Koła w czasie, kiedy na podstawie tak zwanych punktacyj ugoda czesko-niemiecka zdawała się bliską urzeczywistnienia. W stosunkach austryackich mała i chwiejna większość, wobec nacisku grup radykalnych, skazaną jest na bezsilność, a już zgoła wystarczyć nie może dla przeprowadzenia spraw tak doniosłych, jak te, które obecnie są w toku.

„Ale każde stronnictwo, które w interesie tak państwa jak własnego kraju zdecyduje się na takie współdziałanie, zmuszonem będzie do czasu — to jest aż do załatwienia szeregu spraw ekonomicznie niezbędnie potrzebnych, usunąć na drugi plan wszelkie sprawy narodowe polityczne; pamiętać o tem muszą zarówno Czesi jak Niemcy, a nie wolno zapominać o tem także Kołu polskiemu“.

Informacye, zawarte w powyższym liście o zbliżeniu się Czechów z Niemcami na gruncie polityki parlamentarnej, stwierdzają zresztą wiadomości, z rozmaitych źródeł pochodzące. Co do nas, witamy je z szczerem zadowoleniem. Nie podzielamy bowiem zdania, jakoby zbliżenie się tak nieprzyjaźnych sobie elementów jak Czesi i Niemcy musiało prowadzić do odosobnienia Koła polskiego i było możliwem do przeprowadzenia tylko kosztem wpływów Koła.

Owszem, przekonani jesteśmy, że jak każda inna kombinacya, tak i to przymierze, jeżeli ma odegrać jakąś poważniejszą rolę w parlamencie, i jeżeli chce przeprowadzić jakieś trudniejsze sprawy, nie może absolutnie obejść się bez tak lojalnego i pewnego, a także i tak silnego sojusznika, jakim jest Koło polskie.

Ani Czesi, ani Niemcy dla sojuszów parlamentarnych nie poświęcą swoich interesów narodowych — wprost u jednych i u drugich przeciwnych sobie. Zbliżenie jest możliwem tylko pomiędzy żywiołami umiarkowanemi w obu obozach — bo radykalne elementa — tak w czeskim jakoteż i w niemieckim obozie, nie przestaną wichrzyć w masach ludności przeciwko zawieszeniu broni. Bo i nie może być niczem innem owe przymierze czesko niemieckie, jak zawartem na krótszy lub dłuższy przeciąg czasu zawieszeniem broni pomiędzy odwiecznymi wrogami.

Dla Koła polskiego jest każda kombinacya, która prowadzi do uspokojenia parlamentu, która parlament czyni zdolnym do pożytecznej pracy, pożądaną i może liczyć na szczere z jego strony poparcie. Jeżeli więc prawdą jest, że po powrocie z feryj świątecznych zastanie Koło polskie parlament uwolniony od zmory czesko-niemieckich kłótni językowych, to będzie ono ostatniem, któreby witało ten zwrot niechętnie.

Rozumie się samo przez się, że także i Koło polskie ani na włos nie uroni nic dla czyichkolwiek pięknych oczu z interesów krajowych i z interesów narodowych, których obrona jest jego powinnością. Interesa te muszą być odpowiednio zagwarantowane. Ale z zastrzeżeniem tej gwarancyi na poparcie Koła liczyć może każdy, kto chce przyłożyć ręki do przywrócenia w parlamencie normalnych stosunków. To jest naturą rzeczy wskazane stanowisko Koła wobec przymierza czesko-niemieckiego, o jakiem teraz powszechnie mówią.

Telegramy i telefonematy.

Sprawy austryackie.

Wiedeń 16 kwietnia. W ministerstwie domu cesarskiego i spraw zagranicznych odbyła się wczoraj o godz. 2 popołudniu pod przewodnictwem ministra spraw zagr. hr. Gołuchowskiego konferencya ministeryalna, w której wzięli udział: wspólny minister skarbu Kallay, min. wojny Krieghammer, admirał baron Spaun, węgierski prezydent ministrów Koloman Szell, prezes austryackiego gabinetu dr. Koerber, wreszcie ministrowie skarbu: węgierski Lukacs i austryacki Boehm Bawerk. Narada trwała do 6 godziny wieczorem. Dziś o 2 popołudniu odbędzie się dalszy ciąg tej konferencyi.

Wiedeń 16 kwietnia. Na odbytem wczoraj pod przewodnictwem ministra handlu Calla plenarnem posiedzeniu nowoutworzonej nieustającej komisyi dla statystyki ruchu handlowego, na którem obecni byli przedstawiciele ministerstw handlu, skarbu, rolnictwa i kolei, zastanawiał się minister Call nad ważnością takiej statystyki i zaznaczył, że ożywione stosunki austryackiego świata handlowego z węgierskim nakazują rezultaty tej statystyki uważać za wybitny środek oceny dla handlowo-politycznego stosunku do Węgier, z którymi jesteśmy w tak przyjaznych stosunkach i chcemy nadal pozostać i jako cenną pomoc w przyszłej regulacyi stosunków handlowych z Węgrami. Przez umowy z rządem węgierskim udało się w drodze współdziałania wydać statystykę wzajemnego obrotu towarów. Dzięki gotowości zarządu handlowego można było pokonać trudności, nastręczające się statystycznemu ujęciu obrotu towarów w obrębie jednego wspólnego terytoryum celnego. Minister apelował w końcu do czynnej pomocy członków nowej komisyi. Po podziękowaniu przez p. Lindheima ministrowi za jego obecność, w czem widzi dowód pieczy ministra dla potrzeb świata handlowego nastąpiło ukonstytuowanie się oddziałów fachowych i wybór ich przewodniczących.

Wiedeń 16 kwietnia. Izba poselska zbiera się we czwartek na posiedzenie i od razu przystąpi do dalszych prac *in pleno*. Przedewszystkiem załatwione będą z ważniejszych spraw w drugiem czytaniu: ustawa o należytościach, ustawa wódczana i ustawa inwestycyjna. Przedłożenie co do kanałów jest już gotowe i będzie w tych dniach przez radę gabinetową ostatecznie akceptowane, poczem Izba wybierze komisyę z 48 członków dla obrad nad tem przedłożeniem.

Prezydent Izby poselskiej hr. Vetter, pojawił się wczoraj w Izbie, gdzie konferował z wielu posłami. Między innymi byli u niego posłowie: Jaworski, Dzieduszycki i Dawid Abrahamowicz. Hr. Vetter oglądał też zmiany, które na jego zlecenie poczyniono w sali obrad Izby. Mianowicie trybuna prezydyalna jest obecnie zupełnie oddzieloną od Izby. Boczne wejście zastawiono biurkami dla sekretarzy, a schodki, umieszczone z obu stron trybuny, zamknięte będą kluczami, które otrzymają tylko członkowie prezydyum i urzędnicy Izby. Prezydyum nie bedzie obecnie wchodziło na trybunę przez Izbę, tylko wprost z korytarza, przez umieszczone tuż za trybuną prezydyalną drzwi.

Cesarzewicz niemiecki w Wiedniu.

Wiedeń 16 kwietnia. Niemiecki następca tronu zwiedzał wczoraj miasto; rano odbył powozem przejażdżkę po Praterze, był następnie na śniadaniu w pałacu saskiego posła.

Po południu zwiedził kilka placów wiedeńskich i ratusz.

O godzinie 6 odbył się w Burgu galowy obiad.

Wieczorem odbył się w ambasadzie niemieckiej bal, na którym jawili się arcyksiąże Franciszek Ferdynand i inni bawiący we Wiedniu arcyksiążęta i arcyksiężne, książe Schaumburg Lippe, najwyżsi dostojnicy dworscy, ministrowie Gołuchowski, Kallay, Krieghammer, komendant marynarki Spaun, prezydenci ministrów Koerber i Szell i wszyscy ministrowie austryaccy, namiestnik, prezydenci izby panów i posłów, prezes policyi, burmistrz, ciało dyplomatyczne, członkowie niemieckiej ambasady, generalicya etc

O godzinie 9 przybył niemiecki następca tronu w mundurze pułkownika austr. pułku huzarów, przyjęty przez ambasadora i jego małżonkę.

O godz 9 przybył cesarz w uniformie swojego pruskiego pułku huzarów i został przyjęty przez następcę tronu, ambasadora niemieckiego i personal ambasady. Cesarz podał rękę następcy tronu i ambasadorowi i poszedł z nimi do sali przyjęć, gdzie księżna Eulenburg przyjęła monarchę. Cesarz zaszczycił księcia i księżnę Eulenburgów rozmową i przeszedł pod ramię z księżną Eulenburg salę. Niebawem po wejściu monarchy nastąpiły tańce rozpoczęte przez następcę tronu z arcyksiężną Maryą Annunciatą. Potem tańczył następca tronu z arcyksiężną Maryą Krystyną, z hrabiankami Aleksandrą i Augustą Wiktoryą Eulenburg.

O godz. pół do 11 pożegnał się cesarz z niemieckim następcą tronu i księżną Eulenburg i w towarzystwie ambasadora opuścił apartamenta i odjechał do Schönbrunu.

Dopiero o godz. 2 w nocy opuścił następca tronu pałac ambasady, ażeby powrócić do Burgu, poczem i reszta gości się rozeszła

Wiedeń 16 kwietnia. Niemiecki następca tronu był w południe na śniadaniu u posła bawarskiego, gdzie był również ambasador Eulenburg z żoną, komendant korpusu, oraz saski poseł Rex z żoną.

Allokucya Papieska.

Rzym d, 16 kwietnia. Na odbytym wczoraj konsystorzu ogłoszoną została allokucya papieska, w której między innemi powiedziano: „Zaszły w ostatnim czasie bolesne i tak dla katolików niebezpieczne wydarzenia, które z każdym dniem poważniejsze wywołują skutki. Niebezpieczeństwo to rozszerza się z jednej części Europy do innych. Niektóre żywioły usiłują prowadzić formalną walkę przeciw religii. We Francyi chcą przeszkodzić temu, aby młodzież wychowywała się w kongregacyach, jakkkolwiek szkoły te wydały wielu znakomitych mężów“.

Po omówieniu położenia papiestwa, wspomniał Ojciec św. o tem, że niedawno pewien socyalistyczny deputowany przedłożył w francuskiej Izbie wniosek w sprawie rozwodów, mający na celu profanacyę małżeństwa chrześcijańskiego, rozbicie zasad życia rodzinnego. Te i tym podobne objawy zmuszają do smutnych przewidywań na przyszłość.

Allokucya kończy się podaniem do wiadomości nominacyj nowych kardynałów.

Rzym 16 kwietnia. Na odbytym wczoraj konsystorzu ogłoszono prócz nominacyj kardynałów także następujące nominacye biskupów: ks. Kłopotowskiego na rz. kat. metropolitę w Mohylewie, ks. Niedziałkowskiego na biskupa w Żytomierzu, hr. Szembeka na biskupa w Płocku, ks. Wałęgi w Tarnowie i ks. Simona na arcybiskupa „in partibus infidelium“.

Anglia i Transvaal.

Paryż 16 kwietnia. Wedle depeszy z Londynu, przybyła tam depesza z Exeter, z wiadomością, że Boerowie wśród sprzyjającej im mgły wzięli do niewoli Frecha z 500 Anglikami.

Londyn 16 kwietnia. Urzędownie zaprzeczają wiadomości o pojmaniu gen. Frencha.

Londyn 16 kwietnia. Kitchener donosi z Pretoryi: Anglicy zdobyli obóz Boerów, zabrali działa, amunicyę, wiele bydła. Straty Boerów w ludziach są dosyć znaczne, straty Anglików małe.

W Chinach.

Berlin 16 kwietnia. „Localanzeiger“ donosi z Pekinu pod datą wczorajszą: Aresztowano pewnego młodego Chińczyka, nazwiskiem Ho-wan, mordercę kapitana Bartscha. Uwięziony przyznał się do zbrodni, twierdząc, że popełnił ją w uniesieniu, wywołanem złem obejściem się z nim kapitana. Zresztą Chińczyk chełpi się popełnionym czynem. Prócz Ho-wana uwięziono jeszcze wspólnika zbrodni, oraz dwóch innych Chińczyków, którzy należą do winnych morderstwa.

Szangaj 16 kwietnia. Według telegramu dziennika „Nord China Daily News“ pewien wybitny mąż stanu otrzymał z Singanfu wiadomość, że dwór chiński czyni przygotowania do wyjazdu do Siang-jang w prowincyi Hape. Doniesienia te zdają się potwierdzać fakta, że wszyscy stali urzędnicy sześciu ministerstw wyjechali z Pekinu do Singanfu w przekonaniu, że wkrótce ma być inne miasto obrane za stolicę Chin. Także komendant żandarmeryi pekińskiej znajduje się w drodze do Singanfu.

Różne.

Stuttgart 16 kwietnia. Dymisyę prezydenta ministrów Schotta przyjęto. Schott został w uznaniu wiernych usług właścicielem pułku grenadyerów. W jego miejsce mianowano prezydentem ministrów ministra sprawiedliwości Breitlinga. Ministrem wojny mianowany generał lejtnant Schüzle.

Petersburg 16 kwietnia. Członkami rady państwa mianowani: senator Markow, jenerał Arsenjew i kaukazki kurator naukowy Janowski.

Kopenhaga 16 kwietnia. „Berlinske Tidente“ donosi z Chrystianii, że nowy minister obrony krajowej przedłożyć ma budżet nadzwyczajny, który przedewszystkiem domaga się kredytu na ufortyfikowanie granicy wschodniej (szwedzkiej). Król miał się podobno zgodzić na ten plan, sprzeciwia mu się jednak naczelny jenerał. Minister postawił tę sprawę jako gabinetową.

Rzym 16 kwietnia. „Ajencya Stefaniego“ donosi z Adenu o bardzo poważnym zatargu: Włoski konsul w Zanzibarze powrócił z wybrzeża Somali, które zostaje pod włoskim protektoratem. Wysłano go tam, aby zarządził, co należy, dla zapobieżenia przemytnictwu broni i aby ukarał głównych sprawców tej akcyi. Mianowicie szło o ukaranie buntującego się sułtana Migiurtytów, który zajął wrogie stanowisko wobec Włoch. — W tym celu bombardowano domy w dwóch miejscowościach. Syna sułtana schwytano i wzięto do niewoli jako zakładnika. Zdobyto też znaczne zapasy broni i amunicyi, sułtan sam jednak zdołał umknąć w głąb kraju.

Dział ekonomiczny.

— **Czeski bank przemysłowy** uchwalił rozdzielić dywidendę 4 i pół proc. po 18 koron za akcyę. Sprawozdanie roczne wykazuje czysty zysk 217.506 k.

— **Nafta na Węgrzech.** Węg. Biuro telegr. donosi: Doniesienia dzienników o znalezieniu wielkich źródeł nafty w komitacie Saros były przesadzone; dokonano tam wprawdzie kilku wierceń, rezultat jednak nie odpowiedział oczekiwaniom

— **Licytacya starych materyałów.** *Gazeta Lwowska* z dnia 15 bm. ogłasza rozpisanie licytacyjnej sprzedaży starych materyałów, odzyskanych w obrębie dyrekcyi kolei państwowej we Lwowie. Oferty wnosić należy do godz. 12 w południe dnia 30 bm. Warunki sprzedaży w biórze dla spraw warsztatowych i parowoźnictwa, a podane są one także w *Gazecie Lwowskiej*.

— **Austr. Zakład kred. ziemski** wypłaca dywidendę po 40 franków od akcyi.

— **Austr. centr. Bank kred. ziemski** wypłaca dywidendę po 26 koron od akcyi.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 16 kwietnia. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 12 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kredyt. 701·50, węg. zakładu kredyt. 701·50, Anglobanku 282·—, Unionbanku 564·—, Banku dla krajów koronnych 426·—, Bankvereinu 494·50, Bodencreditu 645·50, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 696·50, kolei południowej 102·50, tramwaju A. 295·—, B. 291·—, kolei Elbethal 516·—, kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 483·50, Rima Muranya 504·—, pragskiego towarz. żel. 1812 fabryki broni 309·—, tureckie tytoniowe 296·—, oblig. węg. indemniz. 92·70, renta majowa 98·40, austr. renta koronowa 97·50, węg. renta koronowa 92·90, 56 let. listy tow. kredyt. ziemski 91·50, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4½-procent. listy banku krajow. 99·40, 4-procent listy banku hipotecznego 90·—, 4½-procent. listy banku hipotecznego 98·25, 5-procent. listy banku hipot. 109·75. 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·25, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·50, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·—, losy tureckie 108·25, marki 117·62, ruble 253·50

— **Berlin** d. 16 kwietnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 84·90 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 44·20, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** d. 16 kwietnia. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·15. Mąka 22·70.

— **Frankfurt** d. 16 kwietnia. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 219·50, Kolej państwowa 149·25, Alpiny —·—, Disconto —·—, Laura —·—.

Z rynków towarowych.

— **Wiedeń** d. 16 kwietnia. Cukier (spokojnie) 23·20 do —·—, Nafta galicyjska 84·35 do —·—, Spirytus 40·40 do —·—.

Wiedeń dnia 16 kwietnia.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 7·82 do 7·83, na maj-czerwiec 7·85 do 7·86, na jesień 7·90 do 7·91, żyto na wiosnę 7·96 do 7·98, na maj-czerwiec 7·85 do 7·86, na jesień 7·04 do 7·05, kukurudza na maj-czerwiec 5·45 do 5·47 na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 5·58 do 5·60, na wrzesień-październik 5·76 do 5·78, owies na wiosnę 6·83 do 6·84, na maj-czerwiec 6·86 do 6·87, na jesień 6·— do 6·02, rzepak na sierpień-wrzesień 13·10 do 13·20, olej rzepakowy na kwiec.-maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: oziębłe.
Stan powietrza: deszczowo.

Budapeszt dnia 16 kwietnia

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 7·52 do 7·53, na maj 7·60 do 7·61, na październik 7·62 do 7·63, żyto na kwiecień 7·76 do 7·77, na październik 6·63 do 6·64, owies na kwiec. 6·61 do 6·63, na październik 5·62 do 5·64, kukurudza na maj 5·19 do 5·20, na lipiec 5·33 do 5·35, rzepak na sierpień 12·60 do 12·70.

Oferty na pszenicę dostateczne.
Chęć kupna słaba.
Usposobienie spokojna.
Stan powietrza: pochmurno.

— **Wiedeń** dnia 16 kwietnia. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego przeznaczonego na rzeź ogółem 4551 sztuk. W tem było z Galicyi 609 z Bukowiny 52 sztuk.

Przebieg targu spokojny.
Ceny niezmienione.
Niesprzedanych pozostało 50 sztuk.

Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano 83 sztuk po 56 do 61, 261 sztuk po 62 do 67, 238 sztuk po 68 do 72, 10 sztuk po 73 do — koron.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 52 do 64, krowy podtuczone do 52 do 62, bydło chude po 40 do 52 koron, wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

101

Podwójna nić.

Napisała

Miss Ellen Thorneycroft Fowler.

(Ciąg dalszy).

— Moje drogie dziecko, co za myśl niedorzeczna! Nie jestem wcale lepszym, niż udaję, dobry Bóg to wie! Nie czynię tego z tej przyczyny, jakoby prawość Jana obecnie mnie ujęła, lecz dlatego, że piękność matki Janowej zachwyciła mnie trzydzieści lat temu. Nie zapuszczaj się w iluzye Elfrydo: czuć je chlebem z masłem, a woń chleba z masłem jest odpychającą dla pełnoletniego, męskiego nosa.

— Prawdopodobnie gdy pan zbierzesz pieniądze, to Jan odrzuci je precz pod pozorem jakiegoś niedorzecznego skrupułu -- rzekła Elfryda z goryczą w głosie.

— Wcaleby mnie to nie zdziwiło, gdyby tak zrobił, postąpiłby nadzwyczajnie zgodnie ze swoim charakterem — odparł sir Roger.

— Co najgorsze w Janie, to to, że nie dość się stara o to, co kocha.

— Daruj mi droga moja panno, ale tu właśnie popełniasz błąd. Kocha tak mocno, że się aż wstydzi okazywać, jak mocno kocha. Gdyby kochał słabiej, toby więcej to okazywał.

Elfryda westchnęła: mimo wzrastającego w niej zajęcia się Filipem Cartwrightem, dawna jej miłość do Jana miewała jeszcze silne recydywy.

— Wolałabym, aby mniej kochał swoje sumienie, a więcej mnie — odrzekła.

— Ba, moja droga, to bynajmniej nie sumienie stanęło między nami. Jemu się zdawało, że to sumienie, ale w rzeczywistości to rozdzieliła was jego ambicya. I teraz zanadto jest dumny, aby pozwolić sobie zdradzić się przed panią, jak okropnie tęskni za panią. Jan zawsze był niemądrym, a nigdy bardziej niż w owej chwili, kiedy odrzucił Greystone dla miłości takiej zdradliwej kotki, jak pani. — I sir Roger poklepał pobłażliwie towarzyszkę swoją po ramieniu.

— Nie wierzę, żeby teraz tęsknił za mną.

— Nie wierzy pani? W takim razie ja lepiej go znam niż pani — ale to zawsze zdradza wielki nierozsądek u człowieka, gdy z jakiegokolwiekbądź powodu pozwala swojej ambicyi stawać na drodze do tego, czego pragnie. Nie mogę dopatrzeć się sensu w udawaniu, że się nie dba o coś, do czego człowiek wzdycha: a przecież mnóstwo ludzi tak czyni, między nimi zaś kochany nasz Jaś nie jest ostatnim. A i mnóstwo kobiet tak samo

— Zdaje mi się, że to jest rodzaj bojaźliwości.

— Rodzaj bojaźliwości Elfrydo? To jest raczej rodzaj obłąkania. Słuchaj, widziałem ludzi, którzy tracili wiele rzeczy — od krzesła w zgromadzeniu prawodawczem, na dół, aż do miłości kobiety — a przecież nie udawali, że nie dbają o nie, skoro dbali. Jeżeli pragniesz co otrzymać od ludzi, zawsze im dawaj do zrozumienia, że ten dar, którego rozdawnictwo leży w ich mocy, jest błogosławieństwem najgodniejszem pożądania na powierzchni ziemi. Ta głaszcze ich próżność, widzi pani, a próżność jak i litość są cnotami, co nigdy nie zawodzą.

— A zatem, jeżeli chcemy być mądrymi, to powinniśmy raczej przechwalać niż niedoceniać tego, czego pożądamy.

— Rozumie się. Za to, co mamy dostać, powinniśmy zawsze szczerze dziękować: co do tego zaś, cośmy już otrzymali, to możemy sobie pozwolić na wydanie sądu własnego i mówić o tem szczerze z sąsiadami.

Elfryda puściła wodze swoim własnym myślom, gdy z sir Rogerem usiedli w zagłębieniu, wyciętem w żywopłocie ze starych cisów. Pan Greystone był obecnie znacznie mniej silnym, niż bywał zawsze dotąd i nie mógł już teraz robić dłuższych przechadzek, nie siadając podczas nich dla odpoczynku. Wreszcie odezwała się:

— Rozmawialiśmy z mr. Cartwrightem o tem, czy też pan istotnie cieszyłeś się powodzeniem swojej książki. Zdziwiłam się, gdy się przekonałam, że nie umiał dokładnie określić pańskich uczuć w tym wypadku, ale mi odpowiedział, że wcale nie ma lepszego odemnie o tem pojęcia, bo jesteś pan bardzo trudny do zrozumienia.

Sir Roger spojrzał na nią ostro.

— Dlaczego to panią zdziwiło?

— Myślałam, że panowie znacie się wzajemnie tak dobrze, że możecie bez wahania powierzać sobie wzajemnie swoje tajemnice.

— Ależ moje dziecko, to jest właśnie powód, dlaczego ludzie wzajemnie się sobie nie zwierzają. Z reguły im ściślej poznajemy swoich przyjaciół, tem mniej im się zwierzamy.

Elfryda zaprzeczyła mu ruchem pięknej swojej główki.

— Pan ani troszkę nie myślisz tak na seryo: wszystkie te brzydkie rzeczy u pana są przybrane, ale pragnę wiedzieć, czyś się pan ucieszył swoją książką. Mr. Cartwright powiada, żeby to dla niego była wielka rozkosz, gdyby napisał książkę, coby miała takie świetne powodzenie.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1900.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
osobowy	12·05	z Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1/5 do 30/9)
pospiesz.	12·20	z Czerniowiec, Itzkan, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrcł.
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
„	8·05	z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Kőresmőző, Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·15	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa(Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad. Przeworska
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwełoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 13/5 do 16/9 w niedzielo i święta)
„	5·40	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·45	z Krakowa
„	5·55	z Czerniowiec, Iztkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7·24	z Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	8·28	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn,	8·49	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa. Sanoka, Przemyśla
osobowy	8·50	z Brzuchowic (13/5 do 16/9 codziennie)
„	9·23	z Janowa (codziennie od 1/5 do 15/9)
„	9·45	z Krakowa, Wrocł., Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	10·00	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kőresmező
„	10 15	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
„	10·30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec.
„	3·12	z Podwołoczysk, Tarnopola na dworzec „Podzamcze“
„	7·40	z Tarnopola „ „
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy „ „
osobowy	5·17	z „ „ „ „ „
„	10·12	z „ „ „

Uwaga: Nocna pora oznaczona jest ramkami. Powyższy czas środkowo-europejską jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. w gmachu Dyrekcyi przy ul. Krasickich l. 5 udziela bliższych wyjaśnień, sprzedaje bilety i karty okrężne jakoteż i książeczki z rozkładem jazdy.

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·40	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
„	5·45	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
„	6·25	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
„	6·35	„ Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
osobowy	8·40	„ „ „ Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżu, Tarnowa
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiat. Grzym. Kozowy
„	9·55	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·45	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·13	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1901 codziennie)
„	6·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, Tarnowa
„	6·50	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	Tarnowa i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·48	„ Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	9·12	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·40	„ Czerniowiec, Itzkan
„	10·50	„ Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
„	11·00	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
„	6·43	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy z dworca Podzamcze
„	9·42	„ Podwołoczysk „
„	2·08	„ „ Kijowa Odessy „
pospieszn.	7·33	„ Tarnopola „
osobowy	11·23	„ Podwołoczysk „

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.